Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 12 gr.

Front Polski Zbudzonej

DWUTYGODNIK GOSPODARCZY, SPOŁECZNY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice Marjacka 7. parter, Tel. 344-31.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy, zbudźcie się!

Abonament miesięczny
u agentów i kolporterów 25 groszy,
Ogłoszenia pół strony 150 zł. 1/4 75 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy:

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok III. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 15 czerwca 1935 r. Nr. 23

W wyborach bierzemy udział

Obywatele! Rodacy! Pomimo tego, iż zawieszony został przez nas obóz błękitnych RRU., to jednak w nadchodzących wyborach bierzemy i w interesie Polski musimy brać jaknajliczniejszy udział. Naszym obowiązkiem narodowym jest w interesie państwa, społeczeństwa i kilkakrotnie zawiedzionego ludu, wskazywać prawdziwa drogę wyjścia z obecnego okrutnego kryzysu duchowego, moralnego, społecznego i gospodarczego. Musimy nieustannie wskazywać na nasz realny program uzdrowienia gospodarczego Polski. Jako słudzy Chrystusa, Ojczyzny i ludu musimy poświęcić wszystkie nasze interesy osobiste i prywatne na ołtarzu Ojczyzny. Dobro Ojczyzny jest przecie naszem najwyższem prawem. Nie jest żadną tajemnicą, iż wszelkie antypaństwowe prądy szczególnie na kresach, zlikwidować może jedynie tylko nasz ruch w myśl mojego programu.

Nowa konstytucja daje nam możność pracy uczciwje dla potęgi państwa i dobrobytu ludu.

Obywatele! Rodacy! Obecnie mamy wielkie zadanie niestrudzonego werbowania stałych abonentów dwutygodnika „Frontu Polski Zbudzonej" i zdobywanie członków dla naszego bezpartyjnego ruchu zawodowego CZZP. Każdy dotychczasowy czytelnik naszego pisma powinien zdobyć conajmniej jednego nowego czytelnika z pośród naszych byłych 15.000 zdeklarowanych członków i około 150.000 sympatyków. Nie wolno żadnych składek ani ofiar zbierać na rzecz byłej organizacji RRU., lecz obowiązkiem jest zdobywać abonentów dla dwutygodnika, który znajdować sie powinien w rękach każdego rzeczywistego Polaka-chrześcijanina. Tylko od naszej pracy, od naszej karności i dyscypliny oraz od spełnienia naszych obowiązków względem Ojczyzny i ludu, zależy dobro i przyszłość całego państwa!

Obywatele! Rodacy! Daremny trud przeciwników, gdyż nasze głosy, nas, ludzi przeważnie zasłużonych — byłych ochotników armii, działaczy POW., w pracy plebiscytowej i w ruchu polskim jak i powstańczym, będą o wielkiem decydującem znaczeniu, bowiem przedstawiamy wielką moralną siłę! —

Przeszło 15.000 członków w przeszło 250 oddziałach i placówkach pracowało i posiadamy przeszło 150.000 wyborców jako pewnych sympatyków. Nasz dwutygodnik rozchodzi się w tysiącach egzemparzy z rąk do rąk. a przeszło 200.000 naszych ulotek rzucono miedzy cierpiacy i zbiedniały lud. Bezpartyjny nasz ruch zawodowy C. Z. Z. P. ma przeszło 3.000 członków w przeszło 80 placówkach, a organ CZZP. „Front Świata Pracy" także rozchodzi się w 3.000 egzemplarzach. Ostatnio w maju — czerwcu b. r. przybyło do CZZP. dalsze 1.250 nowych członków w około 80 placówkach miejscowych i rozpoczeliśmy wydawać drugi bezpłatny miesiecznik zawodowy. W ostatnich wyborach do rad zakładowych zdobyliśmy o 25 do 100 proc. więcej głosów, jak w roku ubiegłym! Kroczymy powoli, lecz pewnie naprzód! Chrystus, Ojczyzna i Duch Narodu nas błogosławią, a wszyscy wrogowie państwa i złodzieje grosza publicznego oraz bankruci partyjni z nami się licza. Pracując dla naszej idei, pracujecie najlepiej dla Polski i pomnożenia dziedzictwa śp. Józefa Piłsudskiego, duchowego wodza narodu, który wciąż nadal żyje w sercach naszych, oddawna już dawno przed przewrotem majowym i bez przerwy.

Polacy zbudźcie się! Wszyscy pracujący do CZZP.! Wszyscy pod sztandar „Frontu Polski Zbudzonej"! Zdobywajcie nowych czytelników — nowych abonentów dla dwutygodnika „Frontu Polski Zbudzonej"! Do pracy — do czynu! My zwyciężymy!

Józef Kowal-Lipiński.

Tajemniczy rozkaz wodza żydowskiego

Żydowski „Moment" (Nr. 113) podaje rozkaz wodza żydowskiego Wulfa Żabotyńskiego do żydowskiej młodzieży akademickiej. W rozkazie tym mówi Żabotyński, że jedno z zadań żydowskiej młodzieży: —

„— polega na przygotowaniu w zakresie sportu obronnego, bowiem nikt nie może obecnie wiedzieć, co przyniesie dzień jutrzejszy. Każdy żyd winien być gotowy, aby móc bronić honoru żydowskiego i życia żydowskiego".

Ciekawe, przed czem to żydzi mają się bronić?... A może ta „obrona" nie będzie tylko sportowa!

Rozrost sił niemieckich

Rozrost siły niemieckiej w Europie staje się coraz bardziej widoczny na wszystkich odcinkach. Wykazały to dwie ostatnie niedziele, w których kolejno odbywały się w Czechosłowacji wybory do parlamentu i do rad gminnych. W jednych i drugich niemieccy narodowi-socjaliści odnieśli duży sukces, skupiając około 75% wszystkich głosów niemieckich. Szczegół dość znamienny, że przywódca zwycięskiego odłamu niemców sudeckich Henlein nie występował oficjalnie jako kierownik partji politycznej. Henlein był dotychczas kierownikiem niemieckich stowarzyszeń sportowych, które jak się okazało były tylko osłona dla doskonale przemyślanej działalności politycznej. Któżby to pomyślał, że doskonale wyćwiczone zastępy sportowe Henleina okażą się równie karnym zastępem politycznym, sięgającym zdecydowanie po rolę kierowniczą wśród niemców sudeckich i ogarniających wpływami swemi nawet te ziemie gdzie dotychczas, jak np. w okręgu hulczyńskm czesi mieli zdecydowaną przewagę.

Wyniki ostatnich wyborów zmusza stronnictwa czeskie do zmiany fatalnej w ostatnim dziesięcioleciu taktyki wobec narodów słowiańskich, zamieszkujących terytorjum czechosłowackie, a szczególnie wobec słowaków i mniejszości polskiej.

STRASZNA NĘDZA

Wcale nie potrzeba odbywać dalekich podróży. Egzotyka jest na miejscu. Wystarczy pojechać na południe Polski, iść na wieś. Człowiek, żyjący w mieście i zarabiający jako tako, nie zdaje sobie sprawy z tego, czem jest kryzys na wsi.

Jak dalecy skurczyły się potrzeby wsi i zapotrzebowanie towarów przez nią konsumowanych daje o tem świadectwo, że dzieci wiejskie znaja np. cukier tylko ze słyszenia. Gdy w jednej ze szkółek powszechnych (w wojew. połudn.) nauczycielka pokazała dzieciom cukier w kostkach, malcy wołali: — To śnieg, nie cukier, to musi być suszony śnieg!

Nic dziwnego, że dzieci widuja tam cukier jedynie w formie cukierków na odpustach, w zamozniejszej chacie w postaci brunatnych, wilgotnych wytłoków.

Nie lepiej jest i z solą. Najczęściej obecnie używają na wsi soli szarej, niekiedy nawet „czerwonej" — bydlęcej. W okresie przednówka, nawet w wodzie solonej tą obrzydliwą sola chłopi gotują niejednokrotnie ziemniaki. „W wywiadzie społecznym z powiatu rzeszowskiego" (J. Michałowski — Wieś niema pracy), przytoczono wypadki przegotowywania przez chłopów beczek po śledziach i korzystania z otrzymanego towaru, który dolewano do potraw „dla smaku".

Kawę wiejską, przyrządzaną w święta, gotują na burakach cukrowych, dosypując cykorję i zalewając odciaganem mlekiem.

Mleko tłuste używa się tylko wówczas, gdy z popołudniowego udoju nie można już dostarczyć do mleczarni

Gorzej rozwinięte gospodarczo wsie nie wyrabiają masła i serów ze swego mlełka.

Produkty wiejskie, jak jarzyny, jaja, drób — są dla ludzi wsi — wytwórców niedostępne, idą, o ile to możliwe, na sprzedaż, niektóre z nich jak jaja, osełki masła stają się „pieniądzem wymiennym" w handlu i obrocie wewnętrznym.

Konsumcja mięsa jest zadziwiajaco niska, trzody na sprzedaż nie opłaca się hodować.

Instytut spraw społecznych w cytowanej już broszurze podaje, iż średnie rozchody na żywność na jednostkę konsumcyjną w powiecie rzeszowskim wynoszą 47 groszy, gdy jednocześnie utrzymanie wieprzaka w okresie tuczenia wynosi dziennie najmniej 35 groszy! A wieprzaka trzeba karmić 7 miesięcy, przyczem przy sprzedaży ponosi sie z reguły stratę, przekraczającą 30 proc. kosztów utrzymania i tuczenia żywego inwentarza.

W samym powiecie rzeszowskim, do którego odnosi sie ankieta obliczono, że około 90 proc. ludności tj. blisko 140 tys. ludzi odżywia się niedostatecznie.

Tak sie wieś odżywia, a jak ubiera?

Na podstawie cytowanego źródła możemy sobie i to odtworzyć. Nawet zamożniejsi gospodarze chodzą obdarci, w połatanych butach. Jedna koszula codziennie prana, jest często jedyną, jaką posiada gospodarz. Inne pofarbowane, albo nawet tak poprostu, jak były, zrobiono z nich sukienki dla dzieci.

Oświetlenie i opał powraca do form najprymitywniejszych. Węgiel i nafta są za drogie. To też z nastaniem zmroku całe życie wsi zamiera.

Wieś nic nie kupuje. Nawet wódka, jej spożycie ogromnie zmalało. Cena litra wódki wyrażona porównawczo w kg. zboża i kg. wieprza od r. 1927-28 do 1933-34 zmieniła się wzrastając ogromnie, jeżeli chodzi o żyto z 14 kg. na 39 kg., a wieprza z 2,9 kg. do 6,5 kg.

To też wieś „przeżywa kryzys na trzeźwo", samogonu nie pędzi — a jak pisze p. Michałowski

NASZ PROGRAM GOSPODARCZY MUSI BYĆ PRZEPROWADZONY

— „w sklepach wiejskich 2—3 butelki stoją na półce omszałe, przemieniając się powoli w starkę“.

Sól, tytoń spożywane są w coraz gorszych gatunkach. Zapałka stała się osobliwością. Przemysł ludowy wytwarza drewniane zapalniczki do zapalania papierosów. Jak one wyglądają?

„Składa się taki przyrząd z korytka drewnianego, napełnionego zatlałym materjałem lnianym, oraz kamyka osadzonego na pokrywce. Pocieranie szkiełkiem o kamyk wywołuje iskrę, dzięki której materjał wewnątrz korytka tli się“. (J. Michałowski).

W braku zapalniczki lub benzyny kobiety wiejskie „pożyczają“ ogień jedna od drugiej. Można więc często spotkać niewiasty biegnące do swojej chaty z płonącemi drzazgami, aby nie zagasły.

Tak wygląda życie naszej wsi w XX. wieku!

Obawy żydowskie o przyszłość żydów w Austrji

Prasa żydowska zamieszcza alarmujące doniesienie Żyd. Agencji telegraficznej z Wiednia, iż **żydom w Austrji, którzy dopiero po wielkiej wojnie nabyli obywatelstwo austrjackie, grozi w najbliższym czasie odebranie obywatelstwa.** Zapowiedzi tego kroku dopatruje się ŻAT. w artykule organu t. zw. „ojczystego frontu“ austrjackiego. „Oesterreichische Ztg. am Abend“. W kołach żydowskich w Austrji wystąpienie to wywołało wielkie zaniepokojenie, uważają one bowiem artykuł ów za **balon próbny inspirowany przez koła rządowe.**

Idzie tu o t. zw. **żydów wschodnich**, zarówno tych, którzy w Austrji znaleźli się jako uchodźcy wojenni, przedewszystkiem z Bukowiny i Małopolski, lub też przywędrowali tam po wojnie, w **tem wielu uchylających się od obowiązku wojskowego.** Obywatelstwo austrjackie nabywało wielu z nich nawet bez uzyskania zwolnienia z obywatelstwa polskiego, wzgl. po pozbawieniu ich tego obywatelstwa za uchylanie się od wojska.

W Austrji są pewne gminy, które wprawdzie liczą zaledwie po **kilkuset rzeczywistych mieszkańców**, ale przynależnych do tych gmin nowych obywateli austrjackich po... **kilkanaście tysięcy**, gdyż słynęły one swego czasu z tego, **że masowo udzielały przyrzeczenia nadania przynależności gminnej dla kandydatów do obywatelstwa austrjackiego.**

Duch żydowskiego przywództwa w P.P.S.

Obecny „wódz“ P. P. S-u. poseł Mieczysław Niedziałkowski, pisząc w artykule wstępnym socjalistycznego „Robotnika“ o procesach rozwojowych w Polsce współczesnej, tak określa „niebezpieczeństwo“ ruchu narodowego:

„Proces drugi — to gra obozu „narodowego“ na wulgarne chamstwo, nastrojów antysemickich, nienawiści narodowych i rasowych, „szukania winowajców“ na odcinku najmniej niebezpiecznym policyjnie. Postępów tej propagandy lekceważyć nie wolno. **Ogarnęła ona wcale liczne koła społeczne“.**

Autor stwierdza przytem, że propaganda ta nawet „sanacyjnemu“ obozowi

.... zaszczepia stopniowo do swoich żył coraz większe dawki doktryn faszyzmu „rasistowskiego“.

Z powyższych wywodów, pomijając kwestję argumentacji, wynika wyraźne stwierdzenie siły i wpływów Obozu Narodowego. **Uwidoczniła** się tu jednak **odwieczna nienawiść socjalistów do idei i ruchu narodowego,** do zwycięskiego pochodu zorganizowanej polskości. Dowodzi to, że **duch żydowskich przywódców P. P. S'u, duch Perlów, Diamandów i Liebermanów, kieruje do dziś polityką socjalistyczna. Zżydziały socjalizm deklamuje, że broni interesów polskiego robotnika.** W praktyce zaś zapędza się w szerzeniu nienawiści do polskiego ruchu narodowego i w obronie interesów żydów w Polsce.

Powyższe czytamy w organie O. W. P. tylko nasuwa się jedno pytanie. **Dlaczego Stronnictwo Narodowe czyli ludzie O. W. P., gdy mieli rzady w rękach** zapomnieli o programie antyżydowskim i **nawet z Klubem Żydowskim zawarli pakt (porozumienie).** Obecnie trudniej walczyć, ze zalewem żydowskim, a dawniej było wam panowie K. O. W. P. tak łatwo. **Na szczęście zło można naprawić jednak tylko przez przeprodzenie programu Józ. Kowal-Lipińskiego i z nim na czele da się Polskę rzeczywiście uzdrowić.**

Mane - Thekel - Phares

Czytałem w „Tempie Dnia“ z dn. 4 czerwca br. — „Józef Piłsudski o przeznaczeniu Polski“. Kilka urywków pozwolę sobie przytoczyć a mianowicie.

Polska, jeżeli chce być silną nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennem życiu, w codziennych wspólnych kłopotach... Polska ma przed sobą wielką pracę... Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami... Czy mamy dość siły wewnętrznej?... Czy mamy dość tej potęgi duszy, tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?... Przed Polską stoi i leży wielkie pytanie

Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest, mnie wszystko wolno, a drugiemu nic...

A więc nie będzie Polska silna i potężna, sprawiedliwą i najkulturalniejsza przy kielichu wina, na uroczystościach, przez gołosłowne frazesy i konferowanie przez warchołstwa partyjne, przez skoślawienie pojęcia ofiarności i sprawiedliwości, przez głodzenie mas robotniczych, niszczenie przemysłu i handlu oraz rolnictwa, przez okradanie skarbu państwowego przez niesumiennych urzędników, przez głodzenie i prześladowanie bojowników o wolność Ojczyzny, przez mnie wszystko wolno drugiemu nic...

Polska nasza, wymarzona i wyśniona, którą pragniemy widzieć prawdziwą Matką nasza, prawdziwie potężną i silną nazewnątrz i wewnątrz, może stać się potęgą wojenną i kulturalną na całym Wschodzie tylko wtedy, jeżeli wszyscy bez wyjątku wytężą wszystkie wysiłki dla Dobra Państwa.

Dobro Ojczyzny ponad wszystko musi na pierwszem miejscu leżeć na sercu tym, którzy Ojczyzną rządzą. Miał dobro Ojczyzny na sercu śp. Marszałek Piłsudski, nie wątpię, że i innym to dobro Ojczyzny ponad wszystko także leży na sercu.

Wątpię atoli, czyli to „Dobro Ojczyzny ponad wszystko“ jest pojęte w całem znaczeniu tego słowa, w znaczeniu pełnowartościowem, albo też, czyli nie pojęte w znaczeniu — mnie wszystko wolno a drugiemu nic.

Wiem napewno, że miarodajne czynniki dążą do tego, aby Polska była potęgą nietylko militarną, ale także i kulturalną a co więcej jeszcze, potęga gospodarczą i zakwitła jak wonna lilja wśród zgnilizny europejskiej.

Wiem i o tem, że są prądy i dążenia, które nie chca dozwolić na osiągnięcie tego wspaniałego przeznaczenia naszej Ojczyzny, o jakiem marzył śp. Marszałek Piłsudski.

Więc co robić? Czy czekać, aż przeciwnicy przyjdą do rozumu, albo też aż wyginą te materjalistyczne i ślimacze dusze, które Polskę widzą tylko przy kielichach wina, przy uroczystościach i wtedy, gdyż najżywotniejsze soki tej Polski wpływają do ich tylko kieszeni i żołądka?

Na miłość Boską i pamięć wszystkich męczenników sprawy polskiej, dosyć już tego pobłażania i czekania, dosyć już pozwoleństwa na marnowanie mienia narodowego, hańbienia powagi i majestatu państwowego. Gospodarz, który widzi, że brud i zgnilizna chwyta się jego domu, chwyta się najradykalniejszych środków, aby brud i zgniliznę wyniszczyć i ocalić swój dom.

Czy my polacy, gospodarze swego krwią i cierpieniem okupionego domu ojczystego nie mamy świętego obowiązku wyniszczyć brud i zgniliznę, które zanieczyściły nasz dom? Czy niema środków radykalnych?

Są takie środki i pozwolę je sobie zaofiarować.

Na śląskiej ziemicy piastowskiej, tam, gdzie niemniej biją serca pełne miłości i ofiarności dla Ojczyzny, podano taki środek do wytępienia brudu i zgnilizny z naszego domu ojczystego. Jest to środek radykalny, ale w stu procentach pewny, i potrafi w całej pełni zrealizować pragnienia, zawarte w słowach śp. Marszałka Piłsudskiego o przeznaczeniu Polski.

Jest to program uzdrowienia Polski, program Błękitnego Obozu, który ułożył syn ludu polskiego na Śląsku Obywatel Józef Kowal-Lipiński.

Program Błękitnego Obozu w swej niemal 2-letniej pracy przeniknął już szerokie warstwy społeczeństwa polskiego, przeniknął umysły sfer wyższych, które są przekonane, że zrealizowanie tego jedynego programu uzdrowienia stosunków naszych może się odbyć bez wszelkiego wstrząsu wewnętrznego.

Przyznają to samo wybitni fachowcy struktury gospodarczej, odzywają się głosy, że bez przeprowadzenia tego programu niema możności poprawy bytu społecznego, niema możności zbudowania potęgi kulturalnej.

Program Obozu Błękitnego to podpora rządu polskiego, który na zrzeszone masy ludu polskiego w Błękitnym Obozie liczyć może w każdej potrzebie, jaka zachodzić może w przeprowadzeniu Dobro Ojczyzny ponad wszystko.

Program Obozu Błękitnego, to koniec warcholstwa partyjnego i bałamucenia społeczeństwa polskiego, to kara za marnowanie przez złodziei grosza państwowego i społecznego, to koniec niszczenia przemysłu, handlu i rolnictwa polskiego, to koniec tego wszystkiego, co — mnie wszystko wolno a drugiemu nic.

Program Obozu Błękitnego, to potęga wojenna i kulturalna, przed którą uchylą czoła wszelkie narody, to potęga ducha patrjotycznego, siły i mocy, ofiarności i sprawiedliwości, która może się ostać w tych przewrotach, jakie ludzkość czekają.

A jeżeli jest taki środek radykalny na wyczyszczenie naszego domu ojczystego, dlaczego zwalcza się ten środek i uniemożliwia się pracę tegoż Obozu?

Dlaczego musiał Obóz Błękitny zawiesić swoje czynności, które dążą do zrealizowania przeznaczenia Polski w myśl słów śp. Marszałka Piłsudskiego?

Czyżby tylko dlatego, że — mnie wszystko wolno a drugiemu nic?

Czyżby dlatego, że hasło — Dobro Ojczyzny ponad wszystko — przekształcono na hasło — dobro własne ponad dobrem Ojczyzny, dla której zostaje tylko to, co od ust odpadnie?

Panowie, przeprowadźcie sami program Obozu Błękitnego, odsuńcie od pracy dla Dobra Polski wszystkich karjerowiczów i materjalistów, złodzie grosza państwowego, jeżeli macie do tego siłę, jeżeli się nie obawiacie wrogów wewnętrznych, podłych partyjników i warchołów. A jeżeli nie macie odwagi chwycić się środków radykalnych, pozwócie naszemu Wodzowi organizować Obóz Błękitny. My się partyjników nie obawiamy, my potrafimy być z nimi gotowi, bo to tylko może być wolno, co służy dla Dobra Ojczyzny, dla Dobra Ludu Polskiego, a nie dla dobra osobistego.

Wy panowie z Sanacji nie przeprowadzicie tego programu, bo w waszych szeergach panują same sprzeczności. Dlatego dni wasze są policzone, musicie zrobić miejsce dla idealistów.

Nie czekajcie, aż na ścianie waszego domu ukaże się ręka tajemnicza i zakreśli złowrogie — Mane — Thekel — Phares.

Jest czas najwyższy, wiem, że wam odwag nie brak, że macie w ręku dobrobyt kraju, albo też jak dotąd, zupełne zniszczenie. Jeżeli zakwitnie dobrobyt, błogosławić was będą pokolenia obecne i przyszłe, albo jeżeli zaprzepaścicie jeszcze resztę, wówczas biada wam, bo na was spadnie przekleństwo całego Narodu Polskiego.

Dlatego też nie ufajcie tym, którzy tłumaczą sobie patrjotyzm — mnie wszystko wolno a drugiemu nic — nie ufajcie materjalistom, bo to wszystko jest bez ducha, bez mocy i bez siły moralnej i kulturalnej.

Bajbuza Śląski.

Głodówka 6 powstańców, pozost. w skrajnej nędzy

TORUŃ. Los uczestników powstań narodowych z lat 1914—1919 nie jest do pozazdroszczenia. Weterani powstań nie otrzymują żadnych subsydjów i w większości pozostają bez pracy.

Ostatnio 6-ciu członków Związku Weteranów, rozpoczęło głodówkę protestacyjną. Są to: Antoni Kycler, Izydor Łukiewski, Bronisław Górczyński, Antoni Rywalski, Józef Radzimiński i Michał Jankowiak.

Ludzie, którzy stanęli w potrzebie na pierwszy zew Ojczyzny, którzy stracili zdrowie w okopach, pozostają dzisiaj bez środków do życia. Smutne to, że się o nich nie pamięta.

Tylko przeprowadzenie w 100% programu gospodarczego C. Z. Z. P. zapewnić może wszystkim pokrzywdzonym stałą pracę lud dostateczną opiekę.

Każdy zbudzony Polak czyta „Front Polski Zbudzonej“

Coś niecoś o stosunkach panujących w Rybnickiem Gwarectwie Węglowem

Jak nam wiadomo wybory są już za pasem, to różni bankruci zwołują wiece, zebrania etc.

ZZP. zwołało w dn. 26 maja br. dwa wiecie i to w Niedobczycach i Radoszowach.

Referowali na tych wiecach poseł Wieczorek i sekretarz Ogrodowicz.

Ten ostatni to najlepiej wiedział, jak tej szarej masie robotniczej, pięknemi słówkami oczy mydlić, rzucać szumne hasła (czyt. puste).

Powiada on, że ZZP. to dziś najsilniejsza organizacja zawodowa. —

Ale się mylisz Panie Ogrodowicz, powiadamy ci, że najsilniejszą organizacja to dziś bezrobocie.

Spytajcie się swych sumień panowie bankruci posłowie i sekretarze, kto to zawinił, że dziś najsilniejszą organizacją to bezrobocie??

Nie będziemy się rozwodzić nad waszemi szumnemi słówkami, gdyż odbieglibyśmy od właściwego tematu.

Jednego razu powiedziało dwóch radców zakładów Z. Z. P. kopalni Ema, że gorszych robotników, to już wszystkich wydalono na bruk.

Ale cóż z tego, że i ci, co szczerze pracowali, to też już leżą na bruku; albo przenosi się ich to na kopalnię Anna, lub Rymer a w ostateczności się ich zwalnia.

Wasza to zasługa panowie radcowie Z. Z. P., gdyż wy kumacie się z dyrektorami, gdyż niema prawie zabawy urzędniczej, gdzleby was nie było.

Dlaczego stajecie się dozorcami, otrzymujecie pomieszkania urzędnicze? — Przecież kapitał nic zadarmo nie daje.

Idźmy dalej, uderzcie się w piersi i powiedźcie, żeście zgrzeszyli, ale tak publicznie przed robotnikiem np. na zebraniu załogowem.

Ale nie będzie nic z tego, bo wy zebrań załogowych nie lubicie zwoływać (nie macie odwagi) jak np. na kopalni „Ema".

Zwołujecie wtedy zebrania, gdy zbieracie składki na L. O. P. P. na powodzian; ale **żeby zwoływać zebrania robotnika, pouczenia go e. t. c., do tego wyście nie zdolni.**

Idźmy jeszcze dalej, jak się miały zacząć turnusy od 1 marca br. w Rybnickiem Gwarectwie Węglowem, to żeście ale morowo bronili robotnika. **Jeździli żeście od Annasza do Kajfasza nic żeście nie wskórali.**

Na przykład, gdy od 1 marca br. mieli iść robotnicy kopalni Ema na turnus, to żeście ale prędko zwoływali zebrania załogowe. Tak np. na zebraniu załogowem kop. Ema radca ZZP-S. więcej nie umiał powiedzieć, jak tylko to, że **rada załogowa (robotnicy) kop. Anna chcą turnusów, żeby tam robotników należących do RRU. wykurzyć.** O to się wam rozchodzi panowie bankruci, żeby nas błękitnych wykurzyć z warsztatów pracy!!

Pytamy się was, dlaczego przyswajacie sobie potrochu nasz program?

Bo już widzicie, że ludzie od was uciekają, wasz okręt jest już dziurawy, szczury sie cisną, topi się wasz okręt. —

Chcecie ratować waszą arkę, ale daremny wasz trud-! —

Wielki obrońca robotnika sekr. ZZZ. obyw. Kubiak, krzyczał i trąbił głośno (bo zawsze głośno trąbi na wiecach), że jak ZZZ. otrzyma jeden mandat na kop. Emie, to się stosunki poprawią.

Tak poprawiły się, chociaż macie 3 mandaty. A poprawiły się tak, że mamy turnusy, świętówki i t. d.

Tym razem byłoby dosyć o waszych machinacjach. Na drugi raz resztę.

Robotnicy, górnicy kopalni Ema, Obszar Biertułtów i okolicy: Zbudźcie się! Przetrzyjcie oczy, nie dajcie się wodzić na pasku sługusom kapitału, gdyż ci was w żywe oczy tumanią.

Obawiacie się, lęk czujecie. Odwagi bracia robotnicy, gdyż tylko odwaga wywalczymy sobie lepszą przyszłość w CZZP. pod wodzą J. Kowala-Lipińskiego.

Jeżeli chcecie się przekonać o naszym programie, o naszej prawdzie, to wszyscy jak jeden mąż przyjdźcie na zebranie publiczne CZZP., które odbędzie się w dniu 16 czerwca o godz. 14 na sali p. Barteczki w Obszarach.

Robotnicy! Zbudźcie się! Jak jeden mąż do obozu CZZP. pod wodzą J. Kowala-Lipińskiego.

Niech żyje C. Z. Z. P., niech żyje nasz wódz J. Kowal-Lipiński!

Kilku błękitnych z kopalni Emy.

„Poklepywacze wieczności po ramieniu"

Kiedyś czytałem wzruszającą historję o pewnym megalomańskim grafomanie, co uciekł na Saharę od nieuznających w nim genjusza ludzi.

Sklecił sobie tedy nasz poeta pod dychawiczną, wypłowiałą od tropikalnego żaru palmą chałupę, z okien której zachwycał się każdego poranku wschodami słońca.

Dnia pewnego wzeszło ono jeszcze cudniejsze niż zazwyczaj, a wówczas wieszcz zapoznany wzniósł ku światłości swoje wątłe ramiona, wołając z emfazą: „O ube słońce pójdź w moje objęcia!", a na to słońce odpowiedziało oburzone: „mój kochany, odkądże to jesteśmy ze sobą — na ty, przecież świń razem nie pasaliśmy".

I rzeczywiście, gdy zastanowimy się poważniej, dojdziemy do wniosku, że wyżej przytoczona bajeczka, oparta jest na podstawach twardych, jak opoka, ponieważ nieuctwo, grafomanja, **megalomanja, cechy sięgające nietyle gwiazd, ile podwórkowego półpiętrza panoszą się w naszym narodzie z bezgraniczną bezczelnością po z zefiru utkanych pałacach sztuki.**

Różni Romańscy, Marczyńscy, Kończyce, Kleszczyńscy, itd itd, owi zawodowi uprawiacze artystycznego teroru a la tata Tasiemka panoszą się po sanctuariach sztuki, czyniąc w twórczym szale paskudniej, niż zwykli śmiertelnicy w szalecie.

Owi poławiacze spluwaczek na dnie oceanu, **tworzą we wspólnie skoordynowanym wysiłku dziwoląg w stylu przesławnego „Baki".**

Nie chcąc być gołosłownym przytoczę fragment z wiersza J. Tuwima drukowanego w „Naszym Przeglądzie" dn. 11 III. 1934 r. p. t. „Łódź", a będącym przykładem dla potomności chorobliwej wprost megalomanji i mniej udolny jej odpowiednik, klasyczny przykład megalomańskiej grafomanji.

Gdy kiedyś czołem dosięgnę gwiazd
I przyjdzie chwały mej era,
Gdy będzie o mnie kilkaset miast
Sprzeczać się, jak o Homera. —
Gdy w Polsce będzie pomników mych
Więcej niż grzybów po deszczu,
I w każdym mieście zacznie się krzyk:
„Ja Ciebie wydałem, wieszczu!" —
Niechaj potomni przestaną snuć
Domysły „w sprawie Tuwima".
Bo sam oświadczam: Mój gród, to Łódź.
To moja kolebka rodzinna!

A teraz kilka pytań pod adresem czynników kompetentnych: 1) Kto będzie pokrywał koszta wydłużania poety, aż na tak wielką odległość!? 2) Kiedy akademja literatury wyasygnuje fundusze na 1000 i 1 pomników J. Tuwima?! 3) **Czy kłótnia kilkuset miast o jednego żyda nie jest przypadkiem zakłóceniem w większym stylu porządku publicznego?!**

Na zakończenie podaję również fragment z wiersza A. Kieszczyńskiego, tytuł którego brzmi, „Z drogi".

Z drogi karły — przed wielkością
Czynicieli w świecie ducha
tych, świecących gwiazd pomrokach
i walczących o człowieka...
Z drogi wszyscy, prowadzący
na łańcuchu wymyślonych
praw wyzysku — niewolnicze
rzesze ludzkie w krwawe matnie...
Z drogi łgarze, mąciwody,
truciciele sumień ludzkich
ubierani w piórka pawie
i tytuły wykupione...

a kończy się owo arcydzieło takim natchnionym czterowierszem:

Burzyciele tchnień postępu,
Wy kopiecie grób chłonący
Ciała wasze W dziejach świata
pozostaną — nieśmiertelni".

Ta ostatnia strofka dotyczy oczywiście samego autora.

Drogi panie Kieszczyński! Czy nie wartoby zabrać się do pracy bardziej poważniej niż uszczęśliwianie ludzkości banalnemi wierszowanemi demagogjami bez krztyny talentu?!

VERITAS.

Znów krok zwycięski naprzód - CZZP. zwycięża!

W dniu 28 maja br. odbyły się wybory do rady zakładowej **w Hucie Pokój w Nowym Bytomlu.** Wszystkie listy bez wyjątku potraciły wiele głosów, natomiast **lista CZZP. zdobyła przeszło 65 głosów więcej od ostatnich wyborów zdobywszy 2 mandaty, w tem 1 uzupełniający.**

W tym samym dniu odbyły się wybory do rady zakładowej na kopalni **„Niemcy" w Świętochłowicach, gdzie nasza lista po raz pierwszy zdobyła 2 mandaty (w tem 1 uzupełniający).**

Pod kierownictwem przewidującego prezesa głównego obyw. Józefa Kowala-Lipińskiego, i kroczymy naprzód i zwyciężymy! Związkowiec.

P. P. S. i Żydzi

Polska Partja Socjalistyczna (C. K. W.) zwróciła się niedawno z „manifestem" do „ludu pracującego miast i wsi". Początek odezwy zaczyna się od słów: „Robotnicy! Chłopi! Ludzie pracy umysłowej! Młodzi!" **Dwa ostatnie wezwania stanowią nowość w „manifestach" socjalistów.** Wszystkie te jednak wezwania trafiają coraz częściej w próżnię. **Mas rdzennie polskiego społeczeństwa nie wabią już żadne nawoływania żydowsko-socjalistyczne.** Ostrze wspomnianej odezwy skierowane jest — jak można było się spodziewać — przeciwko obozowi narodowemu. Na ten temat „Warsz. Dziennik Narodowy", naczelny organ Stronnictwa Narodowego, pisze, co następuje:

Odezwa PPS. potępia we wzniosłych słowach słowach „hasła nienawiści narodowej i rasowej". Dla PPS. nienawiść klasowa jest twórcza, natomiast „narodowa" czynnikiem rozkładu i wstecznictwa. Ale dlaczego PPS. nie napisze wyraźnie, że ma na myśli walkę obozu narodowego z żywiołem żydowskim? Dlaczego w tej odezwie nie użyto wyrazu „żyd", i nie ujęto się za biednymi żydami, których nienawidzi „obóz narodowy"? Bynajmniej nie obrazilibyśmy się o takie zarzuty, poco używać osłonek?

Oto dzieje się tak z bardzo prostego powodu. **PPS tworzy wspólny front polskiego i żydowskiego proletarjatu. Maszerują razem w obchodach pierwszomajowych robotnicy polscy i żydowscy. Ale ci pierwsi idą niechętnie. Łączności z „Bundem" nie wyszły na dobre PPS. I na tej łączności socjalizm polski będzie coraz gorzej wychodził.**

Jeżeli PPS. wzywa do solidarności robotnika polskiego z robotnikiem żydowskim, to rzuca już mocno przebrzmiałe hasło. Szerzące się wśród robotników polskich nastroje antyżydowskie PPS. przypisuje „propagandzie". Ale najlepsza propagandą jest życie, są fakta. Świadomość roli żydów w Polsce, ich wpływu i znaczenie przenika najszersze masy narodu. Trafia wszędzie, nawet bez żadnej propagandy. Trafia nawet do robotników socjalistów, albo tych, którzy jeszcze niedawno byli socjalistami.

Przyszły takie czasy, że robotnik czuje się solidarnym z całym narodem w walce o narodowe gospodarstwo i państwo. Nie chce mieć żydów względnie tych, którzy z żydami idą, za przewodników i nauczycieli. Marks nie jest już bóstwem polskiego robotnika i już nim nie będzie. („Wielkapolska).

Dla kobiet

JAK GOTOWAĆ JARZYNY?

Powodem, dlaczego jarzyny pojawiają się w **polskiej kuchni dużo rzadziej niż na zachodzie, jest przedewszystkiem fakt, że nie wszystkie panie domu umieją je w odpowiedni sposób przyrządzać** i często postępują z niemi tak, że na stół zostają wydane w postaci nieapetycznej i **wyjałowionej z najlepszych składników odżywczych.**

Grube skrobanie i zdzieranie wierzchniej najpożywniejszej warstwy; **długie gotowanie w wielkiej ilości słonej wody, to błędy, spotykane prawie codzień w naszej kuchni.** Przez tego rodzaju gotowanie idą na marne tak cenne dla organizmu składniki, jak sole potasowe i fosforowe poza tem przez gotowanie warzywa tracą większość substancji smakowych i aromatycznych, nie mówiąc już o życianach.

Ważną bardzo rzeczą jest, aby warzywa nie były zwiędłe — oczywiście, że najlepsze będą rwane prosto z grzędy, ponieważ jednak nie każdy może sobie na to pozwolić, trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na przechowywanie warzyw. Nie należy ich trzymać w wodzie, jak się to często praktykuje, a przetrzymywać w chłodnem, suchem miejscu, najlepiej w piwnicy, w wielkich kamiennych garnkach, szczelnie przykrywanych.

Zielone warzywa zwiędłe i wyblakłe nie warte są gotowania; to samo dotyczy warzyw korzeniowych, o ile są zwiędłe, zwiotczałe i sparciałe. Warzywa korzeniowe, zamiast skrobania, najlepiej oczyścić twardą filbrową szczotką. Wiele warzyw można też obierać i skrobać dopiero po ugotowaniu.

Aby wypędzić i zabić drobne owady i ślimaki z kapust, kalafiorów, sałat itd., należy je przed przyrządzeniem wymoczyć w zimnej wodzie, do której dodano parę łyżek octu — nie należy jednak moczyć dłużej niż pół godziny. **Wszędzie, gdzie to jest możliwe, należy warzywa nie gotować, a parować. Przy gotowaniu warzywa tracą conajmniej 13 wartości odżywczych. Parowanie nietylko zachowuje bezcenne sole mineralne i substancje odżywcze, lecz również zachowuje ono właściwy warzywom smak i aromat.**

Do parowania potrzebny jest podwójny garnek, opatrzony szczelną przykrywą. W razie braku parownika można go zastąpić garnkiem lub rondlem, do którego wkłada się durszlak lub specjalny koszyczek druciany. Naczynie musi jednak być tak szczelnie zamknięte, aby para nie mogła się ulatniać. **Parowanie trwa conajmniej dwa razy tak długo jak gotowanie, lecz zato wartość dietetyczna parowanych jarzyn jest niepomiernie większa.**

Dobrym sposobem jest również duszenie warzyw we własnym sosie, w maśle lub rosole z warzyw. Szczególnie fasolka szparagowa, rzodkiewki, rzepki, marchewka, szpinak, kalarepki, groszki itp. **Najgorszą metodą jest gotowanie jarzyn w wodzie, ale i tutaj przez odpowiednie postępowanie można złe skutki zmniejszyć znacznie.** O ile zaś wody z gotowanych jarzyn będziemy używać na zupy, straty będą minimalne. Smak ten jednak powinien być użyty jeszcze tego samego dnia.

Jarzyny należy na stół wydawać możliwie gorące, gotowane w ostatniej chwili, aby nie przebywały w wodzie ani momentu dłużej, niż tego koniecznie potrzeba. **Zawsze wkładać należy warzywa do gorącej, osolonej już wody, a nigdy do zimnej. Wyjątek stanowią ziemniaki i bulwy.** Soli nie należy używać więcej niż potrzeba. Właściwa porcja soli — to łyżeczka od herbaty na 1 litr wody. Jeżeli mamy wodę twardą, to dodajemy do niej szczyptę dwutlenku sody, aby ją zmiękczyć. W wodzie twardej warzywa gotują się bardzo długo.

Ilość wody powinna być taka, aby jarzyny były tylko objęte, nigdy nie należy używać więcej wody, niż koniecznie potrzeba.

Dla rolników

KIEDY KOSIĆ ŁAKI?

Bardzo często z koszeniem łąk u nas postępuje się niewłaściwie. Trawy na łąkach przetrzymuje się nieraz tak długo, że część z nich już przekwitnie i wysypie nasienie. Jakże często widzi się, gdy na koszonej łące koniczynka zczerniała, a u dobrych traw już bieleją kłoski. Kosić łąkę należy wówczas, gdy większość traw jest w pełnym kwieciu. Siano w tym czasie zebrane ma dużą siłę pokarmową i mało ustępuje koniczynie. Zwykle kośbę należy zacząć, gdy kostrzewa łąkowa zakwitnie.

Na łąkach kwaśnych tembardziej trawy nie należy przetrzymywać gdyż kwaśne trawy, które i tak mają małą wartość, po przestaniu stają się zupełnie mało pożyteczne.

Kącik radjowy

NIEMCY ZAPOWIADAJĄ PO POLSKU.

Letni program radja niemieckiego ustalił cały szereg zmian dostosowanych do zmienionych warunków życia słuchaczy. Poranne koncerty odbywać się będą pomiędzy 6 a 8 rano, południowe między 12 a 14, popołudniowe między 17 a 18.30, zaś w soboty i niedziele między godziną 16 a 18. Koncerty nocne trwać będą od godziny 22.30 do 24 zaś w soboty i niedziele do godz. 1. **Rozgłośnie we Frankfurcie i Stuttgarcie nadają poza tem koncerty od godz. 12 do 2-giej, zapowiadane w pięciu najbardziej rozpowszechnionych językach, między innemi i w polskim.** Hamburg nadaje we czwartek od godz. 12 do 1 specjalne koncerty, przeznaczone dla krajów północnych. Zapomocą stałej wymiany programów pomiędzy poszczególnemi rozgłośniami, radjo niemieckie dąży do ulepszenia i podnoszenia wartości swych koncertów.

UWAGA KOLPORTERZY!

Na podstawie naszej księgi kontrolnej stwierdziliśmy, że część naszych kolporterów powiatowych oraz miejscowych zalega dotychczas z uregulowaniem abonamentu za miesiące: marzec, kwiecień i maj br. Jestto z ich strony wielkie niedbalstwo, a nam wielka krzywdę wyrządzają.

Nadmieniamy, że w razie nie zastosowania się do naszego apelu zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę gazet, nazwiska tych kolorterów, którzy pieniądze za gazety sprzeniewierzyli ogłosić w gazetach i oddać celem ich ukarania do p. prokuratora.

Wszystkim zaś kolporterom jak powiatowym tak i miejscowym, którzy ze Swego obowiązku należycie się wywiązują, składamy na tem miejscu nasze podziękowania

ADMINISTRACJA „FRONTU POLSKI ZBUDZONEJ".

WYJAŚNIENIE.

Zażalenie przeciwko Posterunkowi P. P. w Wieruszowie zostało lekkomyślnie wysłane do władz przełożonych z winy b. sekretarza RRU. na podstawie mylnych informacyj, za co Posterunek PP. chętnie się przeprasza. —

Główny Komitet Wykonawczy RRU. (w likwidacji).

W dniu 15. VI. 1935 r. odbędzie się ślub b. członka R. R. U. Kurzaca Ludwika z panną Heleną Majcherówną z Lublińca.

Tą drogą ślemy młodej parze najserdeczniejsze życzenia — byli członkowie — Lubliniec.

Niech żyje nasz Wódz!
Cześć Ojczyźnie!

Korespondencje.

PSZÓW, pow. Rybnik.

W dniu 25 bm. odbędą się, dzięki staraniom Głównego Zarządu Centralnego Związku Zawodowego Polskiego, nowe wybory do rady zakładowej kopalni „Anna".

Wszyscy robotnicy, którzy pragną uzdrowienia stosunków na kopalni, powinni jak jeden głosować na listę CZZP. — Nr. listy 3.

Do czynu! Do pracy! Cześć!

Robotnik.

Uwaga
abonenci i czytelnicy.

Począwszy od dnia 1. VI. „Front Polski Zbudzonej" będzie wychodził, jak dawniej, jako dwutygodnik każdego 1. i 15. w miesiącu, aby tem umożliwić i nawet najbiedniejszym stałe abonowanie.

Każdy dotychczasowy abonent powinien zdobyć nowego stałego czytelnika. Prenumerata miesięczna u kolportera i na poczcie z odnoszeniem do domu wynosi tylko 25 groszy. Numer pojedynczy 12 groszy. Zdobywajcie stałych abonentów, gdyż stały abonent otrzyma miesięczny kwit abonamentowy.

Polacy zbudźcie się! Do czynu! Do pracy! Zdobywajcie abonentów dwutygodnika „Frontu Polski Zbudzonej".

Administracja

Filozofja Hanysa Kropki

Cześć wom koleksy blekitni!

Jeden wielki hipersanator pedzioł mi tak: wiesz co Kropka, nie bydź głupi, bo ci przeca żoden nie do na flota, bo patrjotyzm jest w brzuchu, na chtorem mioł jakie sześć coli szpyrki.

Ale jo mu też zarozki łodpedzioł tak. Jo wiem i nie dziwia się temu, bo tako marka, jakoś ty jest, nie może mieć patrjotyzmu, ale zato wielkie łokrongłe i tłuste brzuchy. To też ten wasz patrjotyzm łobrosł samom szpyrkom i nic może sie przez ta szpyrka przecisnonć.

Ja ja koleksy, tak to jest i tak to bydzie. Aby mieć patrjotyzm, musi sie człowiek z nim urodzić na świat, cóż kiej takich sie jeszcze urodziło bardzo mało. Som patrjoty takie, że jak niema co kraść, za co hulać i pszoć dziewkom, to buch se kulom w łeb, w ten głupi łeb, w chtorem nie było, niema i nie bydzie nigdy poczucio obywatelskiego polskiego.

I jak tu mo być dobrze?

Łońskiego roku mioł ech wom w ogródku banie, jedne wielkie i żółciutkie a drugie małe i zielone.

Te wielkie banie żółciutkie mie bardzo cieszyły, bo jo bardzo rod maszkeca i ażech wom ślinki łykoł, jak ech se pomyśloł, że byda mioł tak wielkie i piykne banie.

Ale cóż jak ech wom kozoł starej łoskroć jedna, patrza, a tu ta psiokrew cało pusto i nagnito a nawet smrod,, ażech kozoł jom wyciepnonć. I tak jedna za drugom, nic ech z tych bani nie mioł.

Te małe banie za to, choć były zielone, były ale zdrowe, miensiste i był fajny kompot z nich. Toż widzicie koleksy, te nasze oberhiperpatrjoty, to jak te wielkie banie piykne i żółciutkie, po wierchu same patrjoty za piniondze, ale w pośrodku puste i nagnite, aże śmierdzom.

Ten mały człowiecek, ta mało pszcółka robotno, to jak ta mało bania, zawsze zielono, jondro i smaczno, zawsze gotowy do roboty dlo Łojczyzny.

I za to też cekom, aże panowie o tych wielkich mytach wystawiom lista i bydom zbierać na flota, ale mi sie zdo, że prendzy Łojczyzna łumrze, niźli te patrjoty dajom co z tego, co majom za bardzo dużo. Łonem naprowdy łobrosł patrjotyzm samom jeno szpyrkom i nie może borocek z tej szpyrki wyleźć.

Za to ale my momy Łojczyzno chudo, aże ji już ziebra widać...

Hanys Kropka.

Życiorys Hanysa Kropki

Nojpiykniej już było zawsze we wiecór kiej łojciec przyszoł z roboty. Po wiecerzy, kej wszycko było już posprzontane, matka bawiła sie z Hankom, brała jom za roncki, łoskała nimi i śpiewała. Kosiu, kosiu kochany, pojedziemy do mamy, a łod mamy do taty, jest tam piesek kudłaty... abo jak nie, to ji jeździła renkom po brzuchu i śpiewała tak:

dudu, dudu na basie, styry mile do Kasie,
a łod Kasie do stryka, jest tam wielko muzyka...

Musiało sie to bardzo podobać Hance, bo jeno porzond wykrzykiwała jak młodo druchna na weselu i śmioła sie na cały pyscek.

Mie zaś łojciec wzion na kolano, posadził choćby na koniu i pytoł:

— Wiesz jak rajtujom wojoki? Nie wiesz? Toż tak... hop galop, hop galop. — i wywijoł kolanem równo a jo wyskakowoł do góry, akurat choćby na koniu.

— A wiesz jak rajtujom ciarahy? — pytoł zaś. — Też nie wiesz? Toż zaś tak... hurtu purtu, hurtu purtu i tak wyjrencoł kolanem, ażech musioł spaść.

Jak ech spod, to znowu ech sie gramolił na kolano i prosił ech.

— Tato, jecie loz... i no i tak szło loz za lazem aże już łojca kolano bolało...

Jak mi było półtrzecia roku, dostoł ech wom galoty u łajbikiem. To było coś lo mie, bo przedtem sie wszyjscy śmioli ze mie, że lotom w hazuce. Jak ech dostoł galoty, pedzioł łojciec.

— No, terozki jesteś chłopem — i zrobił mi fajnistego konia na kozidłach, do tego z drzewa ustrugoł szabla, przeposoł poskiem, zrobił mi helm standarski z tytki z bomblem na szpicy, no i jazda na konia: konia ech wywlókł przed dom siednoł se na niego i kcioł ruszyć.

Cóż, kiej koń kolebo! sie eno na miejscu i nie kcioł ruszyć dali. Pomogli mi w tym chłopcy łod gospodorza i komorników, którzy mieli takiego konia, jeden cis ze zadku, drugi ciongnoł z przodku a jo wywijoł szablom i kiwoł zadkiem tak, jak sie to rajtuje na koniu. Toż była radość i wesele młodych lot.

Roz też jeden z chłopców pedzioł, że trzeba konia umyć, bo już bardzo corny. Ale kaj? Zacyni wszyscy radzić i stanęło na tym, aby go wykompać w Rawie. Toż też hura z koniem do rzeki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, ul. 3-go Maja 2.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.